



Instruktor

Miesięcznik Chorągwi Stołecznej ZHP

Uśmiech na drogę

Piąty żywioł: Specjalności

Trzeba wiedzieć, gdzie szukać



hm. Tomasz
Dudewicz
Redaktor naczelny

Ruszył rok szkolny, a wraz z nim równolegle harcerski. Zaczęły się zbiórki obfitujące w ciekawy program. Przed nami kolejny rok takich zbiorów. Czy mogą być jeszcze ciekawsze? O tym mieliśmy okazję przekonać się w maju tego roku, a niedługo powtórnie będziemy mogli skorzystać z dobrodziejstw atrakcji jakie oferują nam specjalności. Druga edycja Mixera programowego to propozycja Kadry specjal-

nościowej i Komendy Chorągwi dla drużyn i zastępów. 13 września 2014 Harcerski Ośrodek Specjalnościowy na Cyplu Czerniakowskim będzie gościł entuzjastów chorągwanego programu pod nazwą „Piąty żywioł: Specjalności”. Instruktorzy i harcerze, którzy w maju wzięli udział w Mixerze już wtedy dopytywali się o termin kolejnej edycji. Widać było zaangażowanie i fascynację możliwościami, jakie dają specjalności. Mnie osobiście urzekły stosiska z konkurencjami strzeleckimi (tuczniactwo i strzelectwo sportowe z karabinków pneumatycznych). Jeden z naszych kolegów z zespołu redakcyjnego tak został pochłonięty strzelectwem, że w międzyczasie kupił sobie dobrej jakości wiatrówkę i wystrzelał nią dopiero co ustanowioną chorągwaną odznakę strzelecką w stopniu złotym. Gratulacje Tomku! Nato-

miast ja na wrześnieowy Mixer zabieram swój nowy łuk sportowy, którym zaraziły mnie koleżanki z mokatowskiego klubu łuczniczego „Strzała”. Fascynacja – to właściwe słowo określające to co wynosimy z Mixera programowego. To zjawisko było widać w oczach gości, którzy zdzwienieni byli możliwościami technik łącznościowych, umiejętności strażackich i potencjałem modelarstwa. Widać było ogromną chęć przeniesienia tych możliwości do swoich drużyn i hufców. To wcale nie jest utopia. Poprzez kontakty jakie można nawiązać z kadrą specjalnościową w trakcie imprezy, korzystanie nawet poza nią z wybranych możliwości staje się zupełnie realne. Trzeba tylko wiedzieć gdzie ich szukać. A taką wiedzę zyskamy dzięki programowi: „Piąty żywioł: Specjalności”.

Uśmiech na drogę

„Najlepszym sposobem na osiągnięcie szczęścia jest rozsiewanie go wokół siebie”

- Robert Baden-Powell

Powyższy cytat Bi-Pi jak ulał pasuje do tego, co ostatnio dzieje się z naszą koleżanką Pauliną Szymańską. Jeśli zastanawiacie się o kogo chodzi, to mowa o phm. Paulinie (jeszcze do niedawna) Marzęckiej, która 6 września 2014 roku wstąpiła w związek małżeński. Na nowej drodze Twojego życia, życzymy Tobie Paulinko, abyś spotykała samych uśmiechniętych ludzi. Ludzi, którzy będą odwzajemniać Twoje uśmiechy skierowane w ich stronę. Podejmując się nowej życiowej roli, opuszczasz redakcyjny zespół instruktora. Współpraca z Tobą zawsze należała do jasnych i pozytywnych chwil wspólnie spędzonego czasu. Jako redakcyjny korektor wysoko zawiesiłaś poprzeczkę osobie, która przejmie Twoją rolę. Pamiętaj, że Twoje odwiedziny podczas przyszłych spotkań redakcyjnych będziemy traktować jak zaszczyt, tak jak zaszczytem była dla nas dotychczasowa współpraca z Tobą.

Z wyrazami ogromnej wdzięczności
Zespół redakcyjny INSTRUKTORA



Komfort szkolenia

Kiedy przygotowujemy harmonogram szkolenia, bardzo często towarzyszy nam problem, jak zmieścić tyle treści w trakcie weekendu? Bo instruktorzy lub inni potencjalni uczestnicy naszego szkolenia, to z reguły ludzie pracujący lub uczący się w dni powszednie. Weekend jest dla nas często jedynym dostępnym terminem, który możemy zaadaptować na potrzeby przeprowadzenia kursu lub warsztatu. Czasem zbawieniem są dla nas tzw. długie weekendy, które pozwalają w miarę komfortowo zaplanować czas formy kształceniowej. Jednak kiedy mamy do dyspozycji 2 dni pospolitego weekendu w które powinniśmy wpleść ok. 20 godzin dydaktycznych (do tego potrzebne będą przerwy pomiędzy zajęciami i dłuższe na posiłki) problem staje się rzeczywisty. Biorąc udział w wielu szkoleniach zewnętrznych, które trwają po kilka dni, zauważyłem jedną wspólną zasadę, którą stosują różni organizatorzy. Szkolenie trwa maksymalnie do godziny 16.00. Potem jest tzw. czas wolny, który uczestnicy mogą poświęcić na integrację, odreagowanie, refleksje po szkoleniu itp. Ale przede wszystkim zasada ta sprzyja higienie umysłu ludzkiego, który nie zostaje przemęczony. Percepcja ludzka w ciągu doby osiąga swój maksymalny oraz optymalny do przyswajania wiedzy poziom godzinami: 8.00 a 14.00. Dzięki energetycznemu „doładowaniu” jakie stanowi posiłek na obiad ten poziom często utrzymuje się do godziny 16.00. To właśnie dlatego na co dzień, dzieci w szkole uczą się w tym czasie, a w zakładach dobowy czas pracy trwa podobnie. Doba ma 24 godziny i natura ustawiła nam zegar biologiczny dzieląc ją na 3 równe pory: 8 godzin snu, 8 godzin pracy i tyle samo świadomego odpoczynku po pracy. Dlatego najlepszą zasadą byłoby nieprzekraczanie 8-godzinnego dnia szkolenia. Jeśli już jednak nie widzimy innego wyjścia jak wciśnięcie 12 godzin dydaktycznych w jeden dzień, to zadbajmy o komfort uczestników w jego trakcie. Dążmy do zapewnienia w miarę małych grup (powyżej 12 osób grupę uznajmy za dużą). W grupie każdy powinien mieć możliwość wypowiedzenia się, co najczęściej stwarza zagrożenie niedotrzymania przez nas czasu trwania zajęć. Do tego przydałoby się większa niż mniejsza przestrzeń sali, w której odbywają się zajęcia. Jeśli dzień jest ciepły i słoneczny, a zajęcia nie wymagają od nas stosowania sprzętu, który działa jedynie w sali (np. rzutnik i ekran) – wyprowadźmy zajęcia na powietrze. Zyskujemy wówczas dostęp do naturalnego światła i nieograniczoną dawkę tlenu.

Kiedy szkolić zachowując higienę umysłu



Logiczne staje się wykorzystanie wiedzy o kształtowaniu się poziomu percepcji ludzkiej [wykres]. Dlatego przed południem proponuję zaplanować bardziej aktywizujące formy szkolenia (ćwiczenia, warsztaty, symulacje), natomiast późnym popołudniem i wieczorem proponuję stosowanie form sprzyjających relaksowi (projekcja filmu tematycznego, dyskusja, kawiarenka, kominek itp.). Z pewnością zajęcia wymagające od uczestników uruchomienia w sobie procesu twórczego powin-

ny odbywać się przed południem. Oczywiście powinno być zapewnienie wygodnych miejsc do siedzenia. Jeśli uczestnik, który przyjechał na szkolenie dowiaduje się, że cały dzień od rana do wieczora spędzi na podłodze, to uwierz mi, że mówi: „Ok, damy radę” tylko dlatego, że nie ma innego wyjścia. Już zaplanował sobie dzień na szkoleniu, które często musi ukończyć, bo jego sytuacja od niego tego wymaga. Dokonał wpłaty za szkolenie i wie, że jakiegokolwiek protesty z jego strony nie przyniosą pozytywnego efektu, a nie wzięcie udziału w szkoleniu narazi go na straty.



hm. Tomasz Dudewicz

Dlatego właśnie godzi się na takie, a nie inne warunki, lecz nie zawsze oznacza to jego zadowolenie. Mniej więcej w połowie dnia po kolejnej godzinie siedzenia na twardej podłodze lub drewnianej ławce często możemy zaobserwować jak uczestnicy kombinują, żeby nie przeszkadzając prowadzącemu w zajęciach zmienić pozycję ciała, by ulżyć sobie w niewygodzie lub nawet bólu. Wtedy ich uwaga nie koncentruje się na treściach, ale na zapewnieniu sobie komfortu. Dobrym rozwiązaniem bywa spacer pod wieczór (trwający przynajmniej pół godziny zegarowej) w trakcie którego można prowadzić ożywioną dyskusję na tematy stanowiące treści szkolenia. Przy okazji rozprostujemy kości i rozluźnimy mięśnie.

Istotną sprawą jest, żeby uczestnicy nie przeszkadzali w zajęciach sobie nawzajem oraz prowadzącemu, dlatego poprosz, żeby wszyscy wyłączyli dźwięk w telefonach, a także żeby nie korzystali z osobistych urządzeń multimedialnych typu: laptop, tablet, telefon, bo to z pewnością będzie odciągało ich od tego co mówi prowadzący. Komfort prowadzącego nie jest wcale mniej potrzebny niż komfort uczestników, dlatego jeśli masz tylko okazję, by go poprawić – zrób to.

Kwestia komfortu prowadzenia szkolenia dotyczy także osób z zewnątrz. Bywało nie raz, że szkoleniowcy byli zmuszeni do prowadzenia zajęć w korytarzu, bo nie było wolnej sali, lub w sali gdzie urządzone był serwis kawowy. W trakcie 2 - godzinnej szkolenia na zajęcia wchodziło i wychodziło kilka osób niezwiązanych z udziałem w nich. To są sytuacje kuriozalne, ale z życia wzięte. W takich chwilach najczęściej tracą uczestnicy, których uwaga zostaje skutecznie rozproszona. Wtedy często jedynym wyjściem z sytuacji pozostaje zamknąć się na klucz od środka w sali z uczestnikami (o ile mamy taką możliwość). Nikt nie powinien nam tego zabronić, a wręcz powinien to odczytać jako wyraźny sygnał: „proszę nie przeszkadzać w zajęciach”.

Ktoś mógłby powiedzieć, że łatwo to wszystko powiedzieć, a trudniej wykonać. Prowadzący zajęcia jest uzależniony od tego, co zapewni organizator, dlatego to w rękach organizatora leży dalszy los szkolenia i jego uczestników. Często jest tak, że szukając lokalu na kurs czy warsztaty, zgodnie z zasadą „lepszy wróbel w garści, niż gołąb na dachu” nie wybrzydząmy i przyjmujemy to, co zarządzający szkołą, klubem czy ośrodkiem zgodzi się udostępnić. Często nam samym warunki lokalowe pozostawiają wiele do życzenia ale mówimy między sobą „jakoś będą musieli to znieść”. Właśnie, czy nasze szkolenie ma zostać tak zapamiętane, jako „jakiś tam”, które trzeba było „znieść”? Myślę, że to pytanie powinniśmy sobie stawiać przed rozpoczęciem organizacji form szkoleniowych.

Na czerwono

W ostatnich rozkazach komendantki Chorągwi Stołecznej, stopień harcmistrza przyznano następującym osobom:

- Katarzynie Dzięciołowskiej – Hufiec Warszawa-Ochota
- Katarzynie Banaszczuk – Hufiec Warszawa-Wola
- Agacie Gotowczyc – Hufiec Warszawa-Wola
- Jackowi Kocerce – Hufiec Warszawa-Żoliborz

Serdecznie gratulujemy i życzymy wielu inspiracji do dalszej instruktorskiej służby.



Mniej mówić, więcej działać

Po ostatnich zmianach w składzie Komendy Chorągwi dołączył do jej składu, by zająć się programem oraz promocją. Dziś z perspektywy czasu może odnieść się do swoich działań w pracy nad tymi zagadnieniami.

Rozmawiam z phm. Łukaszem Berezą.

Wywiad został przeprowadzony w maju 2014.



phm. Paweł Pietrzak

Łukaszu, wywodzisz się z hufca Warszawa-Centrum, w którym prowadziłeś „osławiony szczep ‘Horda’”, jak napisano w notce o Tobie na blogu komendy chorągwi. Dlaczego Twój szczep stał się „osławiony”?

Czy szczep Horda stał się osławiony? Na pewno trochę osób o nim słyszało. Jak to się stało? Właściwie to ciężko jest powiedzieć czemu Horda stała się środowiskiem rozpoznawalnym. Praca jaką w naszym szczepie wykonywaliśmy jest realizowana w większości środowisk harcerskich. Wszyscy bardzo przykładali się do pracy w drużynach i cały czas myśleliśmy o tym jak podnosić jakość programu. Może warto tu dodać, że zawsze gdzieś z tyłu głowy mieliśmy na uwadze nasz wizerunek i to jak zadbać o dobre kontakty z rodzicami, szkołą oraz innymi partnerami z którymi współpracowaliśmy.

Czy zaproszenie do tworzenia nowej komendy chorągwi było dla Ciebie zaskoczeniem?

Owszem i to dość dużym. Do momentu wejścia w skład komendy chorągwi nie miałem okazji współpracować z Pauliną dlatego tym bardziej owa propozycja mnie zaskoczyła. Nie ukrywam, że decyzja o dołączeniu do składu komendy nie była łatwa. Wymagała wielu konsultacji zarówno z najbliższymi jak i z instruktorami harcerskimi. Doskonale zdaję sobie sprawę, że samemu nie zdziela się nic. Dlatego zanim zdecydowałem się zostać członkiem komendy chorągwi przeprowadziłem wiele rozmów z ludźmi, których bardzo cenię za pracę jaką wykonali na rzecz harcerstwa, aby dowiedzieć się czy wesprą mnie w tych działaniach.

Zostałeś szefem bardzo widocznego obszaru program i promocja. Lubisz stać w pierwszej linii i pracować pod presją?

Na pierwszy rzut oka faktycznie może się wydawać, że promocja jest działaniem bardzo widocznym. Widoczne są jej efekty. Natomiast w przeważającej większości zadania jakie wymaga ten obszar mogą być realizowane w zaciśnięciu pokoju z rozwagą i systematycznie. Może w tym miejscu warto podziękować za pracę tym wszystkim, którzy wykonują taką „cichą” pracę. Większość grafik, projektów, tekstów, stron. rzeczy nie jest podpisana z imienia i nazwiska. Pomimo tego znajdują się osoby, które chętnie to robią i to na bardzo wysokim poziomie. Natomiast jeśli chodzi o obszar programu to odpowiada mi to z uwagi na mój temperament. Nie specjalnie dobrze czuję się w przydługich wywodach i analizowaniu dokumentów. Zdecydowanie bardziej lubię gdy coś się dzieje

W jaki sposób doświadczenie zdobyte podczas pracy z drużyną i szczeniem przekłada się na Twoją obecną funkcję?

Trudno mi wyobrazić sobie osobę w komendzie, która odpowiedzialna byłaby za program jeśli nigdy nie prowadziła drużyny. Miałem przyjemność prowadzić drużynę wielopoziomową oraz wędrowniczą – jest to wielka przygoda i niezapomniane wspomnienia. Przeżożenia wprost nie da się zauważyć, choć wiadomo, że istnieje. Planując działania programowe zawsze myślę co będzie miała z tego drużyna, zastęp oraz drużynowy. Natomiast w przypadku szczepu na pewno pomaga doświadczenie przy pracy z większym zespołem, organizacja pracy. Także z okresu prowadzenia szczepu pozostały znajomości oraz instruktorzy, którzy nadal chętnie włączają się w realizację projektów. Bez ich wsparcia trudno byłoby realizować jakiegokolwiek projekt.

Jakie jest Twoje harcerskie credo?

Nie rozgraniczałbym na harcerskie i nie harcerskie. Mam jedno Talk less, act more [mniej mówić, więcej działać].

W ZHP od lat toczy się dyskusja – czy program powinien powstawać na szczeblu centralnym, czy w drużynach. Jakie jest Twoje zdanie?

Program zawsze powstaje w drużynie. Ma być dopasowany do drużyny i odbiorców, ma być odpowiedzią na ich potrzeby. Jednak nie znaczy to, że na poziomie centralnym nie ma być wsparcia w programie. Dlatego też powstają propozycje programowe z których drużynowi korzystają coraz chętniej.

Pełnisz swoją funkcję niedługo – niecałe pół roku. Ale na pewno możesz wskazać, co do tej pory było największym sukcesem programowym chorągwi.

Faktycznie po tak krótkim okresie trudno mówić o sukcesach. Raczej powiedziałbym o tym czy udaje nam się zmierzać w kierunkach jakie obraliśmy. Chcemy oferować program wysoki jakościowo – skupiać się na propozycjach programowych. W przypadku organizacji wydarzeń jak chociażby zbliżający się dzień dziecka kładę nacisk na to aby poziom imprezy był adekwatny do szczebla chorągwiowego. Zależy mi na tym, aby na takich wydarzeniach dobrze bawili się zwykli uczestnicy, ale także chciałbym aby z każdej takiej imprezy osoby odpowiedzialne w hufcach za program mogły wynieść coś dla siebie.

A jakie propozycje programowe czekają na nas w najbliższym czasie?

Aktualnie realizujemy 3 projekty programowe na które Chorągiew Stołeczna pozyskała częściowe finansowanie z warszawskiego Biura Edukacji.

Pierwszy to dziecięca ekoWarszawa – projekt adresowany do zuchów. Z okazji dnia dziecka przygotowujemy piknik oraz grę nt. ekologii.

Catemu wydarzeniu towarzyszy także wydanie ekologicznej propozycji programowej, do skorzystania z której zachęcam wszystkich Wodzów Zuchowych.



phm. Łukasz Bereza

Drugi projekt to przestrzeń bez tajemnic – Projekt opiera się na edukacji przestrzennej z wykorzystaniem technologii mapowych. Zachęcam zastępy i drużyny do wzięcia udziału w tej propozycji. Udział w projekcie możliwy będzie w dniu 1 sierpnia (70 rocznica wybuchu Powstania warszawskiego) oraz 2 października w ramach święta chorągwi.

Kolejnym realizowanym projektem jest projekt Działamy czyli Stołeczny Inkubator Projektów Młodzieżowych. Inkubator wspiera oddolne inicjatywy młodzieżowe. Wystarczy, że nieformalna grupa, np. uczniów Warszawskich szkół będzie miała pomysł na ciekawe działanie lokalne i zgłosi się do nas. Jeśli uda im się „zarazić” pomysłem komisje oceniająca mogą dostać na realizację projektu dotacje do 2 tys zł. Więcej informacji na stronie chorągwiowej: <http://stoleczna.zhp.pl/dzialamy>

Poza tymi konkretnymi wydarzeniami „odmładzamy” także Odznakę Chorągwi Stołecznej. Chcemy aby była ona bardziej powszechna. Nową odznakę Chorągwi Stołecznej będzie mógł zdobyć każdy warszawiak – podobnie jak może zdobyć Warszawską Odznakę Krajoznawczą. Oczywiście w naszej odznace nie zabraknie takiego elementu jak służba na rzecz społeczności lokalnej.

Rozpoczęliśmy także wydarzenia zwane Mixem Programowym. Chcemy aby dwa razy w roku kadra chorągwiowa mogła spotkać się w jednym miejscu. Podczas takiego spotkania mamy zamiar inspirować naszych instruktorów programowo. Pierwsza edycja została zrealizowana pod hasłem: Specjalności.

W tym obszarze dzieje się tak dużo, że na

pewno jeszcze zapomniałem o wielu innych rzeczach nad którymi obecnie pracujemy. Dlatego wszyscy, którzy chcą otrzymywać na bieżąco informacje, zachęcam do zapisania się do newslettera: <http://eepurl.com/QuylP>

Planowane obchody 70. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego to wielkie przedsięwzięcie. Który jego element będzie Twoim zdaniem najciekawszy?

Zgadza się. Przedsięwzięcie jest tak duże, że można by o nim pewnie przeprowadzić osobną rozmowę. Chyba najlepszą do tego osobą byłaby Anna Nowosad – szefowa zlotu. Dzięki pełnionej funkcji, wie najwięcej o każdym szczególe przedsięwzięcia.

Ja osobiście najbardziej czekam na Nocną Zmianę Miasta – która mam nadzieję wszystkim uczestnikom bardzo zapadnie w pamięć. Poza tym podczas obchodów dla wszystkich harcerzy wiele atrakcji, m.in.: Konkurs Artystyczny, kina podwórkowe, happeningi, gra miejska, warsztaty z piosenki powstańczej i wiele innych. Dlatego wszystkich serdecznie zapraszam na to wydarzenie.

A czego obawiasz się najbardziej w związku z tym wydarzeniem?

Zawsze przy takich wydarzeniach najbardziej obawiam się pogody ;) Niestety na nią nie mamy wpływu. O resztę jestem spokojny gdyż zajmują się tym bardzo kompetentne osoby.

Obchody 70. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego będą również ważne ze względu na promocję harcerstwa. Czy po nich warszawiaczy będą lepiej kojarzyć stołecznych harcerzy i nasze działania?

Mam taką nadzieję. Moim głównym zamiarem jest pokazywanie wesołego harcerstwa, pokazywanie, że harcerstwo jest to bardzo przyjazny, pożyteczny i ciekawy ruch. Mam wielką nadzieję, iż podczas obchodów uda nam się pokazać jak w radosny sposób można być patriotą.

Bardzo chciałbym, aby w nasze propozycje zaangażowało się także wielu warszawiaków aby mogli doświadczyć tego, jak wysokiej jakości zarówno organizacyjnie ale i merytorycznie są wydarzenia przygotowywane przez harcerzy. Pamiętajmy proszę, iż obchody organizujemy wspólnie z Okręgiem Mazowieckim ZHR (Chorągiew Mazowiecka Harcerki, Chorągiew Mazowiecka Harcerzy), Stowarzyszeniem Harcerskim oraz Stowarzyszeniem Harcerstwa Katolickiego „Zawisza” FSE, dlatego podczas tych obchodów pracujemy na wizerunek całego warszawskiego harcerstwa wspólnie.

Na koniec dodam tylko, że szef promocji tego wydarzenia został powołany jeszcze przed moim przyjściem do komendy Chorągwi. Paulina zdecydowała wtedy, że za całą promocję 70 rocznicy obchodów będzie odpowiedzialny Wojtek Puchacz. Z takim szefem promocji jestem całkowicie spokojny o nasz wizerunek.

A czy Twoim zdaniem komenda powinna bardziej skupić się na promocji zewnętrznej – wobec mieszkańców Warszawy i instytucji, czy wewnętrznej w kierunku harcerzy i instruktorów, aby „ocieplić” swój wizerunek?

Myślę, że to są dwie różne rzeczy. Oczywiście powinniśmy być skupieni na promocji na zewnątrz. Tak aby właściwie i gośno komunikować o naszych osiągnięciach i sukcesach. Prawda jest taka, że w bardzo wielu obszarach

mamy czym się pochwalić – jednak często nie było to słyszalne. Zmieniamy to i będziemy zmieniać jeszcze mocniej. Chcemy aby nasi potencjalni partnerzy mieli szansę się dowiedzieć o stołecznym harcerstwie i zaangażowali się w realizowane przez nas projekty.

Drugą kwestią jest komunikowanie się do wewnątrz. Nie chodzi tu o żadną promocję. W przypadku naszej chorągwi musimy zadbać o dobrą komunikację. W mojej ocenie bardzo dużo zostało w Stołecznej w tym obszarze już zrobione. Aktualna strona www, blog komendy, profil na FB, powstaje newsletter – zachęcam do zapisania się ;) Lada dzień uruchomimy kanał na Instagramie oraz Twitterze.

Jak widać posiadamy kanały komunikacji od „lekkich” typu (Instagram, FB) po te konkretne typu blog komendy. Oczywiście cały czas oceniamy jak ta komunikacja działa i staramy się ją ulepszać – tak aby każdy zainteresowany instruktor chorągwi mógł uzyskać pełną wiedzę o stanie naszego stowarzyszenia.

Kiedy w sprzedaży pojawią się kubki, smycze i inne gadżety z logiem chorągwi?

Niebawem ;) Jak większość już zauważyła posiadamy nowe logo, które opracowała Sonia Róża Stach – naprawdę kawał dobrej roboty. Przy okazji Zlotu zespół Wojtka opracowuje trochę nowych gadżetów, które mieliśmy w planach stworzyć. Także jeszcze tylko chwilę cierpliwości.

A czy będziemy mieli drużynę reprezentacyjną chorągwi?

Ostatnio o tym myślałem. Oczywiście drużyna taka byłaby bardzo przydatna. Pytanie jest takie: Czy są chętne drużyny? Jeśli tak zapraszam do kontaktu lukasz.bereza@stoleczna.zhp.pl

Nie mogę nie zadać pytania o „Instruktora”. Gazeta ma już rok, staramy się ją stale rozwijać. Jaką widzisz dla niej rolę?

W pierwszym miesiącu po wstąpieniu do komendy spotkałem się z Waszym Redaktorem Naczelnym i oczywiście powiedziałem mu jaką świetną robotę wykonujecie. Gazeta bardzo mi się podoba. Mam nadzieję, że będziecie się rozwijać z każdym miesiącem. Życzę Wam tego aby gazeta była dystrybuowana nie tylko wśród Chorągwi Stołecznej ZHP ale wśród wszystkich organizacji harcerskich.

Wszystko wskazuje na to, że numer, w którym ukaże się ten wywiad nie zostanie wydrukowany z braku środków. Jak chorągiew chce sobie radzić z ograniczeniami finansowymi w obszarze promocji?

Nie będzie wydrukowany wywiad ze mną? Tak poważnie? Pytanie finansowe najlepiej kierować do skarbnika. Jednak skoro już ono padło postaram się odpowiedzieć.

Jak wiadomo Chorągiew pracuje teraz na budżecie zadaniowym. Każde zadanie jest opi-

sane z konkretnym budżetem. Założenie jest również takie, iż każde zadanie musi się samobalansować. Dlatego też nie ma możliwości, że z jednego zadania przeniesiemy część środków na inne – po prostu budżet musi się dopinać.

Jakie są rozwiązania? Różne. Na chwilę obecną pozyskujemy fundusze głównie z konkursów. Niebawem będziemy także tworzyć kolejne wnioski w którym ujęty będzie także Instruktor. Poza tym pracujemy równolegle nad innymi scenariuszami pozyskiwania środków – o czym już naprawdę, powinien skarbnik opowiedzieć.

Co więc najbardziej nas teraz ogranicza: brak pieniędzy, brak ludzi do pracy czy brak pomysłów?

Pomysłów to mamy pod dostatkiem. Myślę, że wystarczy ich do najbliższego zlotu ZHP ;) Pieniądzy jak to mówią zawsze jest za mało. Jednak ja bym skupił się na ludziach, którzy chcą pracować na poziomie Chorągwi. Wiele takich osób już jest – robią mnóstwo dobrej pracy na bardzo wysokim poziomie. Jednak ciągle są braki. Osobiście zapraszam do kontaktu wszystkich, którzy interesują się programem i promocją (w szczególności grafików, webmasterów, montażystów, operatorów, copywriterów) – znajdzie się dla Was dużo ciekawych zadań.

Czego więc możemy się spodziewać w najbliższym czasie w obszarze promocji?

Jeszcze pracujemy nad nowym wizerunkiem chorągwi. Kolorystyka, chusty, koszulki. To już niebawem podczas zlotu.

Intensywnie pracujemy nad promocją na wrzesień. Opracujemy materiał, który każdy drużynowy będzie mógł wykorzystać na akcję START (plakaty, ulotki). Wszystko to będzie dostępne dla drużynowych w chorągwi.

Poza tym mamy w planach uruchomienie serwisu, na którym po wpisaniu kodu pocztowego rodzicom będzie wyświetlać się informacja na temat najbliższej działającej drużyny harcerskiej. Największy problem jest z zebraniem danych. Także drużno / druhu drużynowy jak tylko zakończysz czytać ten tekst. Prześlij do mnie na maila (lukasz.bereza@stoleczna.zhp.pl) dane o Twojej gromadzie / drużynie, miejsce zbiórki, nazwę jednostki i poziom wiekowy, dane do drużynowego. Stwórzmy razem coś czego jeszcze nie ma w Polsce.

Na koniec dodam tylko, że jesteśmy największą chorągwią w ZHP jest nas ponad 11 000.

Dziękuję za rozmowę i życzę realizacji wszystkich planów!



działamy

Stołeczny Inkubator
Projektów Młodzieżowych

Piąty żywioł



hm. Tomasz Dudewicz

Żeby wykorzystać potencjał, który drzemie w środowiskach zajmujących się specjalnościami w naszej chorągwi, Komenda we współpracy z ich kadrami powołała do życia program pod nazwą: Piąty żywioł: Specjalności. Jego nieodłącznym wydarzeniem ma być cyklicznie organizowany Mixer programowy. O tych dwóch zagadnieniach rozmawiam z hm. Marcinem Adamskim – jednym z organizatorów imprezy.

Jesteśmy po pierwszej edycji Mixera programowego. Jakie są Twoje odczucia i diagnoza stanu faktycznego w temacie „Specjalności” w Chorągwi Stołecznej?

Warto zacząć od tego, że Mixer programowy nie był pierwszym wydarzeniem w pracy ze specjalnościami. Przez kilka miesięcy wspólnie z kadrami specjalnościową przygotowaliśmy się do tego, żeby zaproponować Chorągwi coś nowego. Zdażyliśmy się poznać, zbadaliśmy kondycję poszczególnych specjalności, a przede wszystkim ustaliliśmy kierunek zmian. Oczekiwaniem większości osób, które uczestniczyły w spotkaniach było to, aby specjalności były bardziej obecne w programach drużyn oraz to, by kadra specjalnościowa bliżej współpracowała na co dzień. I tak naprawdę wszystko, co teraz się dzieje jest podporządkowane tym dwóm celom.

Mixer programowy był pomysłem na start. Chodziło o zaproponowanie kadrze drużyn imprezy, podczas, której będzie można spróbować specjalności. Majowy termin Mixera nie był optymalny, co odbiło się na frekwencji. Jednak po kilku miesiącach pracy w gronie kadry specjalnościowej, należało postawić kropkę, spuentować dotychczasowe ustalenia. Dlatego ostatecznie impreza odbyła się pod koniec maja. Frekwencja była niska, przyszło około 30 osób (nie licząc organizatorów) i było to zdecydowanie poniżej naszych oczekiwań. Jednak już wtedy było wiadomo, że zrobimy drugą odsłonę we wrześniu.

Wyjściu specjalności z podziemia towarzyszy niewielka, drukowana publikacja przygotowana przy współpracy kadry specjalnościowej. Zamysłem wydania materiału na papierze (miał szansę trafić do każdego z niemal trzystu podobozów zorganizowanych w ramach HAL) było to, aby lepiej dotrzeć do drużynowych. Na marginesie, pozwolę sobie w tym miejscu na dygresję. Niestety, skuteczność komunikacji elektronicznej bywa złudna. Ufamy jej, tymczasem ona płata nam figla. Myślę, że elektroniczne kanały komunikacji są nadmiernie eksploatowane. Odbiorca broni się przed

nattokiem informacji. Chcąc nie chcąc, ogranicza ilość tego, co do niego trafi i co przeczyta. Trudno się temu dziwić. Osobiście wierzę w to, że w lepszym docieraniu do zróżnicowanych grup odbiorców pomóc może dywersyfikacja kanałów informowania. Nie bez powodu mamy w chorągwi sporo mediów elektronicznych. Są wśród nich tradycyjne już dzisiaj – strona internetowa i listy mailingowe – ale tuż obok mamy nowe propozycje: (oczywiście dla większości) Facebook, forum sugestii, serwis pytań i odpowiedzi, blog komendy, czy wreszcie „Instruktor”. Każde medium ma swoją nośność i skuteczność. Koniec autopromocji w tym miejscu. Dygresję chciałbym zakończyć stwierdzeniem, że istnieje według mnie potrzeba drukowania dobrze wcelowanych i dobrych merytorycznie publikacji. Papier wciąż może być skuteczny i atrakcyjny.

Wracając do broszury o specjalnościach. Jest to przegląd przez większość dziedzin specjalnościowych, jakie mamy w naszej chorągwi. Publikacja miała być praktyczna. Podaliśmy w niej kontakty do kadry poszczególnych specjalności. Chodziło o to, aby ułatwić drużynowemu kontakt w momencie, gdy poczułby się zainspirowany treścią okraszona zdjęciami z działań specjalnościowych. W broszurce nie ma wszystkich specjalności, ponieważ nie wszystkich udało się zaangażować na etapie koncepcyjnym, kiedy wykuwaliśmy założenia programu. Niemniej już szycujemy się do drugiego wydania. Będzie pełniejsze. Zapraszamy więc wszystkich zainteresowanych przedstawicieli środowisk specjalnościowych.

Wracając do pierwszego pytania. Pytałeś mnie o diagnozę stanu faktycznego specjalności na dziś. Trudno mi to kompleksowo ocenić, zwłaszcza, że nie zaliczam się do grona specjalnościowców. Za swoją rolę uważam prowadzenie działań koordynacyjnych. Więc powiem tak: cieszę się, że wystartowaliśmy w sposób zintegrowany. Już korzystamy z zalet współpracy i harmonizacji celów i dążeń. Wciąż jesteśmy na samym początku i małymi krokami posuwamy się (chyba) do przodu.

Wszyscy wiedzą, czym są specjalności. Trochę mniej osób wie, jak potrafią uatrakcyjnić program, ale jeszcze mniej osób z nich korzysta. W czym leży problem?

Muszę zakwestionować Twoje twierdzenie. Uważamy, że wiedza o specjalnościach jest dostępna i powszechna, ale w mojej ocenie tak nie jest. Więc problemem staje się już sam sposób, w jaki go definiujemy. Specjalności to hasło. To klucz, który ma otwierać odpowiednią kłapkę skojarzeń, tworzyć połączenia i dawać konkretny obraz. Czy tak jest? Zastanawia mnie, co przeciętny drużynowy myśli, słysząc słowo „specjalności”. Jaki obraz mu się jawi? Czy jest konkretny, czy rozmyty i niedopowiedziany.

Pamiętam, że w ramach kształcenia hufcowego, w którym na przestrzeni kilku lat brałem udział jako drużynowy, o specjalnościach mó-



hm. Marcin Adamski

wiło się naprawdę niewiele. Zresztą specjalnościowych drużyn prawie wcale nie było wokół mnie. Już nie było. Domyślam się, że część drużynowych mojego pokolenia ma podobne doświadczenia (lub ich brak). Najbardziej dostępną specjalnością było (i chyba wciąż jest) ratownictwo. Ale dzisiaj stawiam sobie pytanie, czy to wciąż specjalność, czy po prostu powszechna domena harcerzy. Teraz na pierwszej pomocy powinien znać się tak naprawdę każdy, nie tylko harcerz.

Wracam do Twojego pytania, gdzie leży problem w praktykowaniu specjalności. Według mnie leży on w dostępności wiedzy o możliwościach jakie ze sobą niosą. Także w hermetyczności środowisk specjalnościowych, które przyzwyczyły się „produkować” tylko na własny użytek. Kształcenie chyba też trochę zawodzi. Jaką pozycję w agendach kursów metodycznych mają specjalności? Pytanie niech pozostanie retorycznym, bo nie chciałbym nikogo pokrzywdzić próbą odpowiedzi, za którą nie stałaby głębsza analiza sytuacji.

Wydaje mi się, że środowisko specjalnościowe samo powinno dać impuls do zmian. To są w końcu ludzie najbardziej przekonani do specjalności, najmocniej do nich zapaleny. Poza tym to fachowcy - zazwyczaj wysokiej próby - którzy w swoich dziedzinach wiele osiągnęli, czyniąc ze specjalności nie tylko pasję, ale także sposób na życie (również zawodowe). Myślę, że ludzie specjalności stanowią olbrzymi potencjał programowy. Chciałbym, aby drużynowi umieli to dostrzec, docenić i skorzystać.

Mixer programowy

Chorągiew Stołeczna ZHP im. Bohaterów Warszawy

Związek Harcerstwa Polskiego

13 września odbędzie się druga edycja Mixera. Czy będzie to kontynuacja pierwszej?, czy może planujecie coś innego?

To będzie powtórka, ale z ulepszeniami wynikającymi z wniosków po pierwszej edycji. Nie chcemy wprowadzać całkowicie nowych elementów, gdyż w maju mieliśmy niską frekwencję i niewiele osób miało okazję zobaczyć, co tam wówczas zaistniało. Dlatego stwarzamy kolejną szansę na poznanie specjalności i ludzi, którzy je tworzą.

Jak zachęciłbyś osoby, których nie było na pierwszej edycji Mixera do udziału w drużynie?

Przede wszystkim będą działały się aktywne i ciekawe, a nawet widowiskowe rzeczy. Będzie ich natomiast więcej niż w maju. Więc oprócz dobrej zabawy i przeżyć związanych z próbowaniem specjalności, będzie okazja do nawiązania kontaktów z kadrą. Będą zawody, konkursy i oczywiście grill na zamknięcie sezonu. Teraz wszystko w rękach drużynowych i zastępowych. Czy będą chcieli zobaczyć coś nowego i zainspirować się? Liczę na to.

Prezentacja której ze specjalności zrobiła na Tobie najlepsze wrażenie podczas pierwszej edycji Mixera?

A jednak da się wspólnie!

Takie rocznice, choć dzieją się co roku, można przeżyć tylko raz. 70. rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego, a wcześniej bitwy o Monte Cassino. Dziś kilka słów o tej pierwszej.

O sukcesie trudno

70 lat po wybuchu Powstania Warszawskiego ruch harcerski jest silniejszy, niż kiedykolwiek. Młodzi ludzie w zupełnie nowy sposób poznają historię, uczą się jak być patriotami w sposób aktywny, wykorzystując technologie, jakich nie znano w 1944 roku. Aby podkreślić zmianę, a jednocześnie zadać szczególny charakter szczególnej przecież uroczystości, nasza Choroągiew postanowiła zorganizować zlot.

Kilka dni temu zostałem poproszony o wypełnienie ankiety w celu podsumowania zlotu. O tym, co nam nie wyszło, możnaby pewnie długo pisać. I rzeczywiście moja lista była dość pokaźna. Chwilę jednak musiałem zastanowić się nad pytaniem o nasze sukcesy. Nasze, czyli czyje? Okazało się jednak, że także sukcesów nie brakło! 48 patroli z Polski i jeden z Gruzji odpowiedziały na nasze zaproszenia i zdecydowały, że 70 lat po rozpoczęciu walk w Warszawie chcą być tam, gdzie toczyła się regularna wojna o wolność. To jeden sukces. Drugi: nasza warszawska organizacja stworzyła niezwykłą, dotąd niespotykaną platformę współpracy z innymi organizacjami harcerskimi. Współpracy ponad wieloma podziałami, ponad tym, co gdzieś tam ciągle wisi nad nami. Coraz mniej osób już pamięta o co chodzi, ale o coś jednak się spiera. Nam udało się ominąć te spory szerokim łukiem. A to poskutkowało fenomenalnym komunikatem jaki wysłał mi świat: jest jeden ruch harcerski, który ma wiele odcieni, ale wszystkie z nich łączą się, by wychowywać młodych ludzi na świadomych obywateli. Doceniono to w Centrum Komunikacji Społecznej, doceniono to w pałacu na pl. Bankowym. Pora, byśmy i my to docenili.

Czywiście ta, która była najbardziej widowiskowa. Myślę tu o akcji gaszenia pożarów przez drużynę pożarniczą z Kobyłki, która ma naprawdę dużo do zaprezentowania i to nie tylko umiejętności, ale także imponujący sprzęt. Pożarnicy obiecali, że 13 września jeszcze bardziej nas zaskoczą. Natomiast każda specjalność ma swoją specyfikę i widziałem zainteresowanie wszystkimi, które miały u nas swoje stoiska. To są po prostu rzeczy inne od tych, które zwykle dzieją się na zbiórkach. I to jest ich duży atut.

Czy oprócz atrakcji specjalnościowych będzie można skorzystać z atrakcji innego rodzaju (np. dedykowanych namiestnictwom, szczepom itp.)?

Im dedykujemy cały program, który nazwaliśmy „Piąty żywioł: Specjalności”, który ma stworzyć możliwości ewolucji programów drużyn, szczepów i namiestnictw. To ma być taki zasobnik, z którego warto czerpać. O samych specjalnościach już trochę powiedziałem, ale za nimi kryje się jeszcze inna nieoceaniona wartość. Tą wartością są sami ludzie, którzy je tworzą i rozwijają. To bardzo cenne osoby, których poznanie na pewno może zawocować nowymi pomysłami. Rozmowy z nimi z pewnością poszerzają horyzonty, dlatego jestem przekonany, że szczepowi będą w stanie zasięgnąć wiedzy jak wykorzystać spe-

cialności w pracy z ciągiem wychowawczym, a namiestnicy będą mieli szansę dopasowania tych atrakcji do metod pracy, jakie promują w środowiskach. W broszurze mamy kilkadziesiąt kontaktów do konkretnych osób, czyli już dajemy dostęp do czegoś namacalnego, teraz wystarczy przyjechać na Mixer, żeby zobaczyć jak to funkcjonuje i przetestować to co nas zainteresowało. Chcemy także, żeby specjalności zaistniały w kształceniu.

Czy idea organizowania imprezy wynika z faktu zgłaszania przez instruktorów takiej potrzeby, czy geneza miała inne podłoże?

W gruncie rzeczy nie jest super istotne czy była inicjatywa. Ważniejsze, że trafiła w potrzeby. A najważniejsze, że zaczęliśmy się spotykać oraz, że te spotkania zaczęły owocować. Mamy dostęp do wielu atrakcyjnych rzeczy. Korzystajmy z nich. A na początek zapraszam na kolejną odsłonę Mixera programowego, która odbędzie się 13 września 2014 rok w Harcerskim Ośrodku Specjalnościowym (HOS) na Cyplu Czerniakowskim. Jednocześnie warto znać facebookowy adres programu www.facebook.com/5zywiol.

Dziękuję za rozmowę.



p.m. Wojtek Puchacz szef zespołu promocji zlotu

dzo gorąco. Ale pogoda to jedno, a ja odkryłem ten harcerski teren w środku miasta zupełnie na nowo. Przecież to jest niezwykły teren, który ma olbrzymi potencjał. A że zapuszczone jak stopy Hobbita, to już inna sprawa. Najważniejsze, że zlot zorganizowaliśmy na swoim! Dochodziły mnie głosy, że byłoby dobrze tego typu imprezy powtarzać co roku. Powiem szczerze – chętnie bym te myśli podchwycił! Raz na jakiś czas zdarza mi się odwiedzić takie czy inne bazy skautowe i patrząc z ich perspektywy widzę znaczny potencjał, jaki reprezentuje ośrodek na Zaruskiego. Potrzeba jednak, by dostrzegli to inne osoby i po prostu zaczęły o niego dbać.

Zakochaj się w Warszawie harcerskiej

70 lat po Powstaniu Warszawskim harcerze byli wszędzie. Widziałem ich, gdy jechałem autobusem, widziałem, gdy biegłem przez halę główną Dworca Centralnego i gdy wsiadałem do tramwaju. 2 sierpnia dostałem SMSa od znajomej reporterki radiowej, która uradowana napisała, że to niezwykle, gdy harcerzy wszędzie widać.

Organizując harcerskie obchody nasz ruch zaznaczył swoją rolę i pozycję w społeczeństwie. Pokazaliśmy nową jakość, nowy sposób przedstawiania historii, zrobiliśmy coś, co będzie budować nasz wizerunek. Przed nami z pewnością kolejne dekady przypominania o sobie, ale nie mam nic przeciw, jeśli będziemy robić to w takim stylu, jak podczas 70. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego.

Udało się!

Jak szacuje Ratusz, w sumie w obchodach wzięło udział 3 tys. harcerzy. Choć każda organizacja miała swój zlot rozbity w innej części Warszawy, łączył nas wspólny program. W nocy z 31 lipca na 1 sierpnia harcerskie patrole z ZHR, SH i ZHP wyruszyły w miasto, by je zmieniać. Na chodnikach pojawiły się symbole Polskiej Walczącej rysowane kredą lub z rozstawionych w doniczkach kwiatów. Po ulicach jeździły specjalne, zabytkowe tramwaje z lat 40., na pokładzie których działała harcerska obsługa, wprowadzająca w klimat powstańczej Warszawy. Tej jednej nocy harcerze wskakiwali na pomniki i figurom z kamienia przeplatali przez ramię szarfy w kolorach naszej flagi, przypinali też biało-czerwone wstążki do rowerów miejskich. Przed Pałacem Kultury z kolei stanął czołg, do którego można było zajrzeć, a następnie złapać pędzel i namalować coś na harcerko-powstańczym muralu powstającym nieopodal.

Na kilka dni przed rocznicą w autobusach i metrze na ekranach LCD pojawiły się harcerskie grafiki z prostym komunikatem: „1 sierpnia o 17:00 zatrzymajmy się”, na stacjach metra powiesiliśmy plakaty tej samej treści. Harcerze zrobili co tylko mogli, by ta rocznica była naprawdę wyjątkowa. A gdy 1 sierpnia wszyscy zebraliśmy się na pl. Zamkowym – reprezentanci wszystkich harcerskich organizacji – czuło się, że osiągnęliśmy nasz cel. O 17:00 Warszawa stanęła.

Cyfel jest nasz

Początkowe plany zakładały, że zlot ZHP odbędzie się na Polu Mokotowskim. Jak dobrze się stało, że ostatecznie zorganizowaliśmy go na HOSie wie tylko ten, kto od rana aż do powrotu do namiotu marzył o skrawku cienia. Pogoda nam dopisała, było słonecznie i bar-

Opiekun gromady

Opiekun gromady zuchowej – pojęcie, które każdy z nas kiedyś słyszał, taka funkcja - nie funkcja. Zastanówmy się przez chwilę nad tym, co ono właściwie znaczy i z czym się wiąże. Niezależnie od tego, jaką funkcję sprawujemy w swoim środowisku obecnie, możliwe, że zdarzyło nam się współpracować z opiekunem gromady, szukać go, a może nawet podjęliśmy się pełnienia takiego zadania.

Kiedy potrzebny jest opiekun?

Zgodnie z zapisem w *Instrukcji gromady zuchowej* „jeśli drużynowy nie jest pełnoletni, właściwy komendant wyznacza pełnoletniego opiekuna, który składa pisemne zobowiązanie do pełnienia tej funkcji”.

Wynika z tego, że opiekę nad gromadą sprawuje się maksymalnie 2 lata, gdy drużynowy podejmujący się jej prowadzenia ma 16 lat, aż do osiągnięcia przez niego pełnoletniości. Charakter pracy w harcerstwie opiera się na wychowywaniu młodych przez młodych. Stawiamy na charyzmę, zapał i dobry kontakt, który nastoletni drużynowy potrafi nawiązać z zuchami. Zrozumienie ich problemów przez przyrząd świeżo przeżytych sytuacji o podobnym charakterze jest niezastąpionym atutem. Nastolatek nie może jednak prawnie odpowiadać za bezpieczeństwo i zdrowie zuchów. Zadaniem opiekuna jest zatem uzupełnienie tego „niedoboru”.

Choć nasza wiara w umiejętności młodego człowieka i zaufanie, jakim go darzymy, jest naprawdę spora, nie możemy go zostawić samemu sobie. Oprócz kilku dni, miesięcy lub lat brakujących do osiemnastych urodzin, nie wystarcza mu również doświadczenia i zdobywanej przez lata „mądrości życiowej”. I znów nawiązując do *Instrukcji gromady zuchowej* - opiekun pomaga w zarządzaniu gospodarką gromady oraz czuwa nad prawidłowością działań wychowawczych podejmowanych przez drużynowego. Tylko czy tak jest w rzeczywistości?

Z mojego doświadczenia wynika, że z opiekunami i ich zaangażowaniem bywa różnie. Niektórzy są osobami poniekąd z przypadku: starsza siostra, brat, rodzic, uczynna sąsiadka, którzy dla świętego spokoju podpisali „jakąś zgodę” żeby drużynowy mógł „sobie działać”. Nie przeszkadzają i nie pomagają, nic się nie zmienia, choć niby formalnie wszystko załatwione. Taka sytuacja jest trudna i nikomu jej nie życzę. Po pierwsze dlatego, że drużynowy nie otrzymuje wsparcia, o które warto by było zaważać. Po drugie zaś dlatego, że osoby niezaangażowane, raczej (o zgrozo!) nie odwieżdżą nas na zbiórce, czyli mimo deklaracji, którą podpisali, nie czuwają nad bezpieczeństwem podopiecznych.

Zdarzają się jednak też takie sytuacje, w których np. opiekunem jednostki zostaje ktoś

związany z harcerstwem, ale jest średnio zaangażowany w życie gromady. Podrzuci czasem drużynowemu jakieś materiały, może sprawdzi plan pracy, doda parę uwag, podsunie pomysły. Od wielkiego dzwonu pomoże podczas biwaku czy w przygotowaniu obozu... Sytuacja również nie do pozazdroszczenia.

Choć nie spotkałam opiekunów idealnych, to wierzę, że znajdują się wśród nas również tacy, którzy na to miano zasługują. Skąpe wzmianki w *Instrukcji gromady zuchowej* nie wystarczają, by dać obiektywną odpowiedź na pytanie, kim jest opiekun i jaki zakres obowiązków posiada.

Skoro jednak niektórym osobom udaje się rzetelnie wywiązywać z tej funkcji, to zakładam, że działają oni „na wyczcucie”. Może spróbujmy zatem stworzyć „Poradnik dla opiekuna gromady”? Warto podzielić się wiedzą i sprawdzonymi sposobami, pomysłami. Zapraszam do refleksji i podzielenia się doświadczeniem z redakcją lub na łamach miesięcznika „Instruktor”.



p.m. Zofia Walkiewicz

Specjalności w drużynie harcerskiej?

Na początku warto odpowiedzieć co to są specjalności harcerskie?

Zgodnie z Uchwałą nr 12/XXXVIII Rady Naczelnej ZHP z dnia 24 maja 2014 r. w sprawie sposobu realizacji wychowania w harcerskich specjalnościach:

„specjalności harcerskie są elementem programu harcerskiego opartego na metodzie i metodykach grup wiekowych, wzbogaconego o treści charakterystyczne dla danego rodzaju aktywności ludzkiej. Specjalności harcerskie opierają się na uzupełnieniu lub częściowym zastąpieniu tradycyjnych technik harcerskich działaniami związanymi z dziedziną ludzkiej aktywności wybraną za podstawę danej specjalności”.

Do najbardziej popularnych specjalności możemy zaliczyć:

- turystyczną
- wodną i żeglarską
- ratowniczą

Do pozostałych specjalności zaliczamy: artystyczną, ekologiczną, jeździecką i kawaleryjską, Harcerskiej Służby Granicznej, Harcerskiej Służby Ruchu Drogowego, Harcerskiej Służby Porządkowej, lotniczą, łącznościową i informatyczną, obronną, Poczty Harcerskich, pożarniczą, sportową, historyczno-rekonstrukcyjną.

Specjalności w drużynie harcerskiej to przede wszystkim uczenie w działaniu na poziomie technik harcerskich. Zanim zdecydujemy się wprowadzić daną specjalność w drużynie harcerskiej powinniśmy przeprowadzić wędrowkę po specjalnościach, aby harcerze mogli zapoznać się z zaletami i wadami poszczególnych

specjalności.

Program specjalnościowy dostarcza bogatą ofertę instrumentów wychowawczych – sprawności pierwszej gwiazdki, oraz odznaki najniższych stopni – popularna oraz mała brązowa GOT i OTP, brązowe KOT, ŻOT, MOK, pierwsze uprawnienia żeglarskie, kartę rowerową itp.

Etapy specjalnościowego wtajemniczenia:

- zaciekawienie
- zamiętowanie (więź emocjonalna)
- zainteresowanie (poszukiwanie wiedzy)
- specjalizacja (służba i wyczyn)

Harcerze realizując zadania w celu uzyskania miana drużyny specjalnościowej mają możliwość zdobywania sprawności tematycznych tj. łącznościowych, jeździeckich i kawaleryjskich, pocztowych, turystycznych, lotniczych, wodno-żeglarskich, meteo (wspólne dla drużyn wodnych, żeglarskich i lotniczych), strażackich, Harcerskiej Służby Granicznej, Harcerskiej Służby Porządkowej.

Ważne zasady:

1. Kadra jednostki posiada umiejętności i kwalifikacje pozwalające realizować działania specjalnościowe w sposób bezpieczny.
2. Kadra jednostki dba o podnoszenie swoich kwalifikacji w obszarze specjalności.
3. Plan pracy powinien być tak skonstruowany, aby poprzez zdobywanie sprawności, odznak specjalistycznych i uprawnień państwowych, jego członkowie realizowali wybraną specjalność i podnosili swoje kwalifikacje.

Podsumowując specjalności pozwalają rozwijać pasję, hobby każdego harcerza oraz stwarzają możliwości do wszechstronnego rozwoju, a także do zdobywania nie tylko odznak, sprawności ale i uprawnień państwowych.

Specjalności w Chorągwi Stołecznej: ratownictwo, wodniactwo, kajakerstwo, jeździectwo, obronność, modelarstwo, Poczta Harcerska, strzelectwo, łucznictwo, Harcerska Służba Graniczna/ Harcerska Służba Ruchu Drogowego.

Ośrodki szkolenia:

1. Centrum Wychowania Morskiego ZHP
2. Harcerska Szkoła Ratownictwa ZHP
3. Harcerska Sekcja Spadochronowa ZHP
4. Harcerski Klub Balonowy



hm. Magdalena Bawolik

Przygody ze strzelaniem - część 1

Mikser - odkrycie pasji

W maju odbył się Mikser programowy zorganizowany przez komendę chorągwi. Wraz z redaktorem naczelnym, przybyliśmy na niego w celu pozyskania materiałów do kolejnych wydań. Strategia pojawienia się tu po otwarciu imprezy okazała się strzałem w dziesiątkę, kolejki do poszczególnych atrakcji były małe i mogliśmy w krótkim czasie sprawdzić każdą z nich. Wśród atrakcji, przygotowanych dla uczestników pikniku, znalazło się strzelanie z broni pneumatycznej, a mówiąc potocznie z wiatrówki.

Po krótkim instruktarzu z zasad bezpieczeństwa, zajęliśmy stanowiska strzeleckie. Strzelaliśmy z pozycji leżącej, wydawało mi się, że wszystkie strzały ślę prosto w pole dziesiątki, a na pewno w czarne pola (pola punktowane od 7 do 10), jednak po oddaniu pięciu strzałów, rzeczywistość zweryfikowała moje myślenie, wszystkie strzały wylądowały w białym polu. Po małych korektach w celowaniu, oddałem kolejne pięć strzałów. Tak, teraz było lepiej, o wiele lepiej.

Naszym poczynaniom, przyglądał się bacznie druh ptk Janusz Krugty. Po zobaczeniu naszych wyników, z radością ustyszeliśmy, że prawdopodobnie wystrzelaliśmy brązowe odznaki strzeleckie i zostaliśmy zaproszeni na strzelnicę przy ulicy Jerzego Waldorffa aby odebrać odznaczenia.

Pierwsza wizyta na strzelnicy

Oczywiście, z zaproszenia skorzystaliśmy i w następną środę pojawiliśmy się na strzelnicę. Po przeliczeniu i sprawdzeniu tarcz, okazało się że redaktor naczelny wystrzelał od razu srebrną odznakę, a ja... a mi zabrakło punktu do brązowej :(Nie mogłem być gorszy, musiałem przynajmniej zdobyć brąz. W końcu tak nie wiele mi już brakowało. Z bardzo dużym zapasem pewności siebie zabrałem się za strzelanie. Pierwsza tarcza, nie udało się, druga, też nie. Trzecia, czwarta... to chyba nie był mój dzień. Gdy zakończyłem ostatnią serię, okazało się że udało mi się zdobyć wymaganą ilość punktów na srebrą odznakę. Z uśmiechem na twarzy poszedłem wymienić na swoim torze tarczę na nową, pozostawiając "srebrną" tarczę przy stanowisku strzeleckim. Po wymianie, chciałem oddać wystrzelaną tarczę do przeliczenia i otrzymać swoje odznaczenie. Ku mojemu wielkiemu zdziwieniu tarcza znikła, ktoś ją podał i wyrzucił do śmieci. To jednak nie był mój dzień.

Tydzień później...

Tak, to jest ten dzień, ten dzień kiedy otrzymam swoją odznakę. Aby było różniej w tym samym gronie, ponownie przyszliśmy na strzelnicę. Byliśmy już obeznani z karabinkami, wiedzieliśmy jak poprawnie się ustawić, jak zgrać przyrządy. Teoretycznie powinno pójść lepiej niż ostatnio, no i poszło, ale nie do końca tak jak ja chciałem... redaktor naczelny zdobył

złoto, a ja... nic.
Tydzień później...



Tomasz Śledziewski

Nie podaję się, już tak niewiele brakuje, tak blisko. W myślach przypominam sobie wszystkie zasady. Wszystko co do tej pory się nauczyłem. Teraz, od razu chciałem walczyć o srebro. Pierwsze strzelanie, zabrakło dwóch punktów. Ten wynik optymistycznie mnie nastawił na kolejne próby, zbyt optymistycznie. Kolejne tarcze nie były lepsze, a były nawet gorsze od poprzednich. Strzelałem już do ostatniej tarczy na dziś. Kolega obserwuje moje trafienia przez lunetę i podaje mi wyniki. Sześć strzałów nie były najgorsze, punkty wahały się między 7 a 8, i kilka dziesiątek. Siódmy strzał, bardzo źle wyszedł, 4 punkty, kolejne dwa były troszeczkę lepsze. Ostatni strzał, szybkie przeliczenie punktów. Wychodziło że muszę ustrzelić conajmniej ósemkę aby być na styk z punktami. Chwila skupienia, strzał oddany, zapada chwilowa cisza w oczekiwaniu na informację co ustrzeliłem. Dziwiątka! Tak! w końcu udało mi się zdobyć srebrną odznakę.



Agenci FRONTEX na tropie!



phm.
Agnieszka
Pietkiewicz-
Zapalska

W sobotę 24 maja 2014 roku odbył się piknik pod nazwą Mixer programowy, inaugurujący projekt o nazwie Piąty żywioł: Specjalności - są to propozycje spotkań z przedstawicielami specjalności działających w naszej Chorągwi, na których instruktorzy mogą przedstawić i wypromować swoją specjalność, a chętni drużynowi i kadra mogą zainspirować siebie i swoich harcerzy w działaniu.

W Mixerze Programowym wzięł też udział Inspektorat Harcerskiej Służby Granicznej i Ruchu Drogowego (HSGiRD) działający w naszej Chorągwi od 2008 roku. Nasza specjalność nie jest tak efektywna jak pożarnicy z wozem bojowym czy ratownicy z ratowaniem ludzi, nie mamy też prostych zajęć stacjonarnych jak łucznicy czy strzelcy, które skupiają się na pojedynczej umiejętności - siłą HSG jest to, że w swojej pracy łączy mnóstwo technik i umiejętności.



W rolę szefa mafii wcielił się Miroslaw Próchniewicz z 14 MDH (h. Pruszków).

Nasza kadra, chcąc wypromować i zachęcić do korzystania ze specjalności HSG przygotowała na piknik grę terenową

wykorzystując elementy i tematykę tej specjalności. Podczas gry uczestnicy mogli wcielić się w rolę grupy agentów Agencji FRONTEX zajmującej się szkoleniem służb granicznych i zwalczaniem terroryzmu (w tym m.in. międzynarodową przestępczość zorganizowaną). Agenci mieli przed sobą dwa główne zadania do zrealizowania: odnaleźć skradziony obraz oraz zlokalizować szefa międzynarodowej mafii. Korzystali przy tym z takich technik jak odszyfrowywanie wiadomości, zapamiętanie portretu pamięciowego i analiza fragmentów wiadomości. Po drodze musieli porozumieć się z niemałą ofiarą handlu ludźmi oraz udzielić pierwszej pomocy ofierze porwania, uzyskać informacje od tajnych agentów działających wewnątrz grupy, a także przekazać się do jednej z baz przemytników.



Więcej szczegółów zdradzić nie możemy, bowiem gra ta zostanie znów pokazana na kolejnym pikniku specjalnościowym, który odbędzie się po wakacjach. Jeśli rozbudziliśmy Waszą ciekawość serdecznie Was na ten piknik zapraszamy - będziecie mogli przeżyć to sami!

Problematyka poruszana w trakcie gry to bardzo poważny problem przedstawiony przez nas w dużo lżejszy sposób niż wygląda w rzeczywistości. Biorąc pod uwagę jego złożoność i sens zwalczania patologii uważam, że jest dobrym tematem do podjęcia w pracy drużyn wędrowniczych

Mapa - jak z nią pracować



p hm. Dariusz
Hutkowski

Co to jest mapa? Z czym to się je?

Witam wszystkich. Chciałbym przedstawić artykuł, będący jednocześnie osobistą refleksją nad obniżającym się poziomem umiejętności terenoznawczych wśród harcerzy. Artykuł ten podzieliłem na dwie części; pierwszą - opisową, określającą obecny stan, zawierającą moje przemyślenia na temat tego może być główną przyczyną tak słabej orientacji w terenie naszych wychowanków oraz drugą - typowo szkoleniową, będącą instruktażem dla osób niedoświadczonych pragnących rozpocząć swoją przygodę z modyfikacją mapy.

Część pierwsza - dlaczego?

Zacznijmy od krótkiego rozeznania. Większość z nas, słysząc słowo mapa, nie ma najmniejszego problemu ze skojarzeniem mniejszego lub większego obszaru przelanego na kartkę papieru lub ekran komputera. W mieście rzeźba terenu nie obchodzi nas w ogóle, budynki czy inne obiekty wydają się nam tak powszechne, tak łatwe do zapamiętania, że nie widzimy potrzeby umieszczania ich na płaszczyźnie. Ale co wtedy, jak wyjedziemy do innego miasta czy nawet do innej dzielnicy? Plakat czy nawet słup ogłoszeniowy, na którym podświetlone jest aktualne miejsce naszego pobytu jest w stanie bardzo łatwo doprowadzić nas do celu nawet jeśli jesteśmy tam po raz pierwszy. Wtedy sięganie po mapę jest dla nas naturalne i bardzo szybko dostosowujemy się do korzystania z niej. Nie wywołuje ona u nas przerażenia, ani niepokoju. Staje się ona integralną częścią naszej wycieczki. Dlaczego więc wielu z nas odczuwa lęk i niepokój gdy po raz pierwszy pojawia się w lesie, w którym jeszcze nigdy nie byliśmy i ma za zadanie rozłożyć harcerzom grę z dala od obozu? Dlatego, że wydaje nam się, że w mieście byłoby łatwiej? Dlatego, że wszystkie drogi wyglądają tak samo? Dlatego, że trzeba uwarzać za ile metrów należy skrócić bo nazwy ulic nie są opisane? Czy może po prostu nie lubimy map i chcemy używać ich jak najrzadziej?

Do napisania tego artykułu skłoniły mnie pewne powtarzające się incydenty mające miejsce podczas imprez naszego hufca, na których zarówno harcerze młodzi jak i starsi całą kilkukilometrową trasę przebyli po krepinie. Pragnę podkreślić, że nie mam na celu podważenia kompetencji organizatorów czy ubliżenia komukolwiek, ale uważam że od uczniów starszych klas szkoły podstawowej, czy tym bardziej gimnazjum można wymagać troszeczkę więcej, niż tylko ślepego podążania trasą zaznaczoną co trzydzieści metrów na drzewach. Rolą instruktora jest przecież wychowanie młodego człowieka. A jednym z elementów wychowania jest edukacja, rozumiana nie tylko jako czyste przelanie informacji z książki do głowy, ale i przekazanie swoistej wiedzy przydatnej w późniejszych etapach życia nie tylko harcerskiego, lecz także codziennego. Pamiętajmy o tym, że poprzeczkę należy podnosić, a nie opuszczać. Przechodzą mnie dreszcze, gdy widzę jak instruktor Związku Harcerstwa Polskiego traktuje wychowanków tak, jakby z roku na rok zamiast rozwijać, cofali się - przynajmniej mam nadzieję, że właśnie takie zjawisko ma miejsce, bo nie chcę dopuścić do siebie myśli, że ktoś w stopniu przynajmniej przewodnika nie posiada odpowiednich zdolności do przeprowadzenia gry „po mapie”. Owszem, mogło się zdarzyć tak, że my jako kadra dopuściliśmy się zaniedbania w pewnych etapach rozwoju naszych podopiecznych i to my jesteśmy odpowiedzialni za ich braki, kiedy to oni przejmują po nas nasze funkcje a nie są jeszcze kompetentni. Ale to właśnie wtedy naszym zadaniem jest nadrobienie tych luk. Zgodzę się również z twierdzeniem, że nie jesteśmy idealni i nie każdy z nas jest w stanie opanować wszystkie techniki harcerskie w stopniu mistrzowskim. Nie dopuszczajmy jednak do sytuacji w której nasi harcerze są idealnymi ratownikami czy świetnymi historykami, ale nie są w stanie zrobić czegoś, co nie wiąże się z ich ulubioną dziedziną. I tyczy się to nie tylko terenoznawstwa ale i innych, zapomnianych technik.

Od kilku lat biorę udział w przygotowaniach i organizacji mistrzostw Chorągwi Stołecznej ZHP w Rajdach na Orientację. Czasem robię ogólnozgrupowaniowe InO podczas HAL dla wszystkich harcerzy, nie tylko swoich. Pozwala mi to zaobserwować pewną zależność. Środowiska, które przygotowują swoich harcerzy do imprez tego typu, często nawet niecelowo, poprzez puszczanie ich nawet na krótkie gry, ale po mapie, mają o wiele lepsze wyniki nie tylko w grach, ale i w życiu codziennym lepiej radzą sobie ze zorientowaniem się gdzie obecnie są i z której strony przyszli. Odkąd pamiętam miałem fioła na punkcie terenoznawstwa,

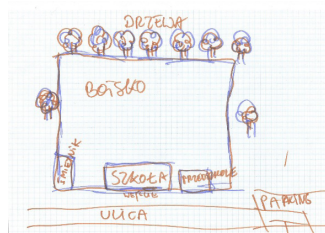
ale czy dowiedziałbym się o tym, gdybym całe harcerskie życie spędził na podróży po krepinie? Czy miałbym jak rozwijać swoje pasje jeśli nie wiedziałbym jakie one są? Jak już wspominałem nie każdy jest stworzony do tego by lubić to co ja. Mam wielu wychowanków którzy na skrót InO czy zwrot gra terenowa reagują alergicznie ale nawet oni z bardzo dużą chęcią i zaangażowaniem przyglądają się mapom, które dla nich przygotowuję. Nie dlatego, że kochają orientację w terenie tak jak ja, ale dlatego, że same mapy są atrakcyjne i miłe dla oka. Zapraszam więc do robienia tego samego. Na tym zakończę część pierwszą i przejdę do drugiej - o wiele przyjemniejszej, mającej zastosowanie praktyczne.

Część druga - jak?

Zajmijmy się najpierw kwestią nurtujących nas pytań typu: Nie znam się na mapie od czego mam zacząć? Moi harcerze nigdy nie chodzili po mapie, co mam zrobić? Czy modyfikacja mapy jest trudna? Co zrobić żeby przychodziło nam to naturalnie?

Przed wszystkim należy pamiętać o tym, że nie od razu Rzym zbudowano. Tak samo jak zdolności waszych harcerzy tak i wasze rozwijają się wraz z doświadczeniem. Nie ma pośpiechu i wszystko powinniście robić małymi krokami. Na sam początek proponuję oprzeć się na propozycji gen. Roberta Baden-Powella. W jego książce „Skauting dla chłopców” opisywał to, w jaki sposób wprowadzał swoich podopiecznych w tematykę map. Od kilku lat świeżo upieczonym zuchom przekazywanym do drużyny harcerskiej na sam początek robię dokładnie to samo. Opowiadam o znakach topograficznych. Mówię w jaki sposób na mapie można zaznaczyć najczęściej spotykane elementy. Następnie daję zastępom czystą kartkę, długopis lub ołówek i powierzam zadanie sporządzenia swojej mapy otaczającego nas środowiska z uwzględnieniem kilku elementów wybranych przeze mnie (szkółka, ulica, kiosk, przejście dla pieszych). Podczas zbiórek jest to najczęściej podróż wzdłuż ogrodzenia szkoły, którą znają, co jest dobre, bo nie boją się, że się zgubią.

Zazwyczaj wygląda to tak:



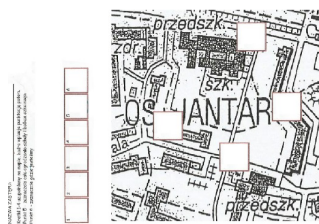
Gdzie w rzeczywistości powinno:



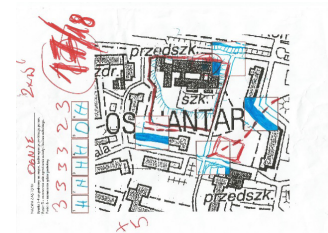
Potem po powrocie wspólnie omawiamy co zrobili dobrze, a co źle, czego zabrakło, a co wyszło im świetnie. Nie zwracamy uwagi na to, że powinni byli narysować wszystko „do góry nogami” czy że niektórych rzeczy nie muszą umieszczać. Póki co ważne dla nas jest to, żeby zrozumieli mniej więcej, jak to co ich otacza zapisane jest na płaszczyźnie. To samo polecam również osobom, które nie mają doświadczenia w korzystaniu z map i chciałyby je zdobyć.

Kilka ćwiczeń tego typu pozwoli nam „nastawić się” na troszeczkę szersze ćwiczenie. Innego dnia (np. za tydzień) daję już pełną mapę tego samego terenu z lukami, które muszą uzupełnić w trakcie poszukiwania innych zadań:

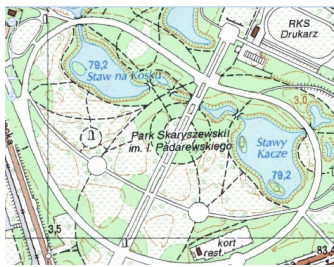
Dostają to:



A przynoszą to:



Taka mapa jednocześnie utrwała zdobyte wcześniej umiejętności jak i pozwoli wymaga od nich korzystania z niej w celu dotarcia na wyznaczone miejsce. Gdy już upewnimy się że nasi harcerze (tudzież my), możemy przejść do kolejnego etapu, czyli zwykłej podróży po punktach na mapie wyznaczamy prostą trasę. Mamy mapę:

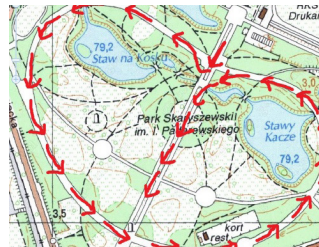


Zaznaczamy punkty w charakterystycznych miejscach takich jak mosty, skrzyżowania czy wolno stojące budynki, pomniki czy inne.

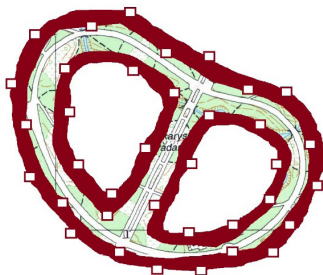
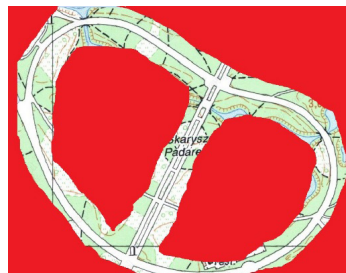


I to jest właśnie nasze pole do popisu. Tutaj możemy umieścić wszystko, co później sprawi, że mapa będzie ładniejsza i chętniej będzie się do niej wracać. Rysujemy obramowanie, usuwamy tło. Dodajemy kilka drobnych szczegółów.

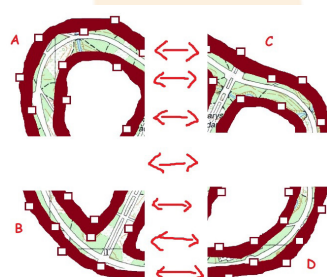
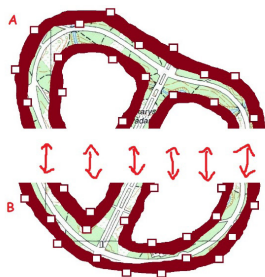
Patrzmy gdzie się na pewno nie zgubią, gdzie na pewno nie zgubimy się my np. względem jednej drogi lub prostych zakrętów.



Kiedy mamy już przygotowaną grę możemy pozostawić mapę taką jaka jest albo możemy skupić się na jakimś fajnym motywie przewodnim, który może służyć nam za tematykę gry i który możemy wykorzystać w celu uatrakcyjnienia naszej mapy. Zazwyczaj jest kilka obszarów, które nas nie interesują w ogóle.



W ten oto sposób nasza mapa stała się gigantycznym preblem. Naturalnie im lepsze mamy zdolności graficzne lub im więcej czasu na przygotowanie takiej mapy, tym będzie to wyglądać lepiej. Temat może wiązać się z naszą obrzędowością obozu, drużyny, konkretną zbiórką lub tak jak ta, za podparcie do gry integracyjnej mającej na celu stworzenie radosnej atmosfery. Natomiast jeśli mamy starych „wymiataczy” możemy pobawić się z tą mapą jeszcze bardziej, np. podzielić na części i pomieszać. Lub umieścić punkty „poza mapą” w bliskiej odległości od charakterystycznych punktów. Dla doświadczonych wędrowników można nawet zastosować odbicie niektórych elementów względem osi wraz z pomieszczeniem innych elementów.



Powyższe mapy spokojnie służyć mogą harcerzom, którzy po wyżej opisanym przygotowaniu, nie powinni mieć z nią najmniejszych problemów. Tak jak już wspomniałem, wszystko zależy od tego jak pewnie się czujemy, albo jak pewnie czują się nasi podopieczni. Można zrobić kilka map o różnych stopniach trudności, tak aby każdy mógł się odnaleźć w tym co lubi. Uważam, że obrzędowość mapy to połowa sukcesu do brze wykonanej gry. Zakres tematów jest nieograniczony. Bawcie się na obozie w piratów? Zróbcie mapę w kształcie trupiej czaszki. Rycerzy? Zróbcie tarczę. Pióropusz indiański też nie będzie stanowił problemu jeśli wybieriecie dziki zachód. Przedstawiam teraz przykłady kilku map, które stworzyłem na potrzeby różnych zbiórek lub imprez.

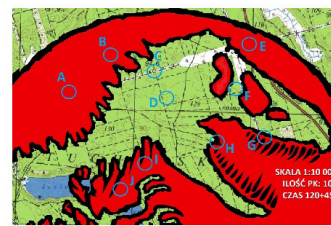
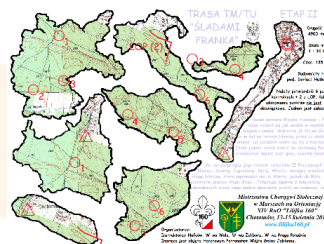
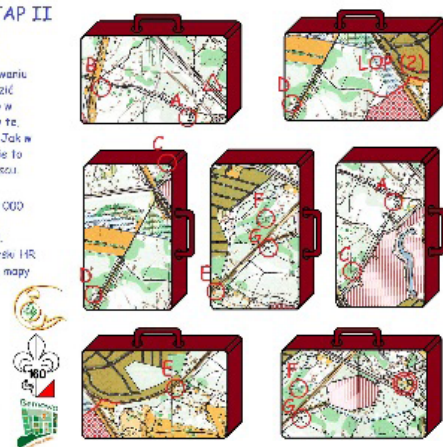
Takie modyfikacje zdecydowanie uatrakcyjnają wszelkie wyjazdy czy zbiórki. Impreza na Orientację „Lilijka 160” – mistrzostwa Chorągwi Stołecznej ZHP, której jestem współorganizatorem opiera się całkowicie na mapach tego typu i z roku na rok cieszy się coraz większą popularnością i coraz większą liczbą uczestników, a z tego co mi wiadomo, jest na razie jedyną imprezą tego typu w całej Warszawie. Jej proste, w obsłudze, a jednocześnie nieco utrudnione mapy popularyzują ją w coraz to większych kręgach harcerskich i nie tylko. Zapewniam was, że za takie mapy dostaniecie pełno pochwał od waszych wychowanków, wrośnie wasz autorytet, w związku z czym polepszy się praca drużyny. Pewność siebie przy tworzeniu zajęć podopiecznym wpłynie na wasze samopoczucie i siłę niezbędną do pracy wychowawczej, a co najważniejsze, wasze poczucie z większą chęcią i mniejszymi oporami wyruszą na grę w ramach rywalizacji zastępów i więcej z niej wyniosą. Zachęcam was do zabawy z mapą. Z waszego doświadczenia wiem, że warto.

TRASA TM/TU ETAP II "Siedem walizek"

Czas na przeprowadzka. Po spożyciu się w walizce należy je tylko wstawić do wozu. Jednak trzeba zrobić to w odpowiedniej kolejności. Niepięty te wózek są ciężkie, połamane i takie. Jak w bagażniku znaleźć się już wszystkie to będziemy już niemiłosiernie zmęczeni.

Długość trasy 4 200 m. Skala 1:10 000
Limit czasu 130 min. – 30 min
Do potwierdzenia 7 P + 2 na LOP.
Budowniczy: paw. Barczak i Julkowska HR
Trasa przygotowana na podstawie mapy biograficznej "Lesione Bole".

Mistrzostwa Chorągwi Stołecznej ZHP w Warszawie na Orientację 2010 "Lilijka 160"
Mistrzostwa Chorągwi Stołecznej ZHP w Warszawie na Orientację 2010 "Lilijka 160"
Organizatorzy: Instytut Kultury ZHP, Wzrost Zdobycia, Wzrost Wzrostu i Wzrostu Pracy-Pracy
Instytut Kultury ZHP, Wzrost Zdobycia, Wzrost Wzrostu i Wzrostu Pracy-Pracy



Małe radości małego hufca



hm. Sylwia Adamczuk



pwd. Michał Pastewka

Hufiec Warszawa-Ochota to jeden z najmniejszych hufców warszawskich, obejmujący obszar dzielnic Ochota i Włochy, a także Raszyna. Siedziba hufca mieści się blisko placu Zawiszy, przy ul. Raszyńskiej 22a.

Ochota to niewielka, lecz bardzo różnorodna dzielnica skrajnych środowisk, osiedli i blokowisk. I tak różnorodne są także nasze jednostki, których mamy prawie dwadzieścia (od gromad zuchowych przez drużyny harcerskie, wędrownicze aż do kręgów seniorów), z czego większość zrzeszona jest w szczechach.

Za patrona obraliśmy płk. Cypriana Godebskiego – poetę, żołnierza poległego w bitwie pod Raszynem 19 kwietnia 1809 r. w miejscu starcia z Austriakami, gdzie szturm poprowadził osobiście książe Józef Poniatowski.

Święto hufca jest okazją do wspominania naszego bohatera, a także wspólnego celebrowania i bycia razem w zabawie, grze, wyczynie i służbie. W tym roku spotkaliśmy się, by m.in. zatańczyć w potrójnym kręgu liczącym prawie 130 osób.

Wśród corocznych akcji naszego hufca znalazły się również wyjazdy, Jambo – zlot drużyn oraz Świetliki – nocny marsz na orientację, gry miejskie dla kadry, a także nocne manewry samochodowe na orientację „Wertepy”, które przyciągają corocznie kilkadziesiąt osób, również spoza harcerstwa.

Mały hufiec to mniejsza społeczność, ale silniejsza wspólnota, którą budujemy poprzez comiesięczne spotkania wszystkich instruktorów (tak, mieścimy się w naszej małej kominkowej!), warsztaty tematyczne i coroczne wyjazdy instruktorskie. Współpracujemy także podczas tworzenia strategii i programu hufca na kolejne lata. Wielu z nas, poza pracą zawodową, studiami i życiem rodzinnym, łączy pełnienie kilku funkcji w różnych jednostkach. Kadrę mamy stosunkowo młodą, zarówno w drużynach, jak i zespołach hufcowych, ale z roku na rok przybywa nam podharcistrzów i harcistrzów, z czego jesteśmy bardzo dumni. Możemy pochwalić się także zespołem kadry kształcącej OAK, z oferty którego korzysta wielu przybocznych i instruktorów, zespołem finansowym, który zmienia oblicze kasjera oraz zespołem promocji i informacji. Pracę z kadrami wspiera KSI, KRH, stworzone opisy funkcji oraz staże otwierane w różnych zespołach.

Zmieniamy się, pracujemy nad sobą, podnosimy swoje kwalifikacje, zdobywamy doświadczenie, by nasz hufiec była prawdziwą WSPÓLNOTĄ.



hm. Katarzyna Dzieciotowska – komendantka Hufca Warszawa-Ochota z nieco ponad półrocznym stażem:

„Byłam drużynową drużyny harcerek (choć chciałam też prowadzić gromadę zuchową, drużynę starszoharcerską, krąg instruktorski i szczech), w hufcu zajmowałam się budynkiem, promocją i współpracą ze środowiskiem lokalnym. Lubię współdziałać z naszymi instruktorami i wciąż na nowo odkrywać to, jak bardzo się różnimy. Lubię obserwować wzajemność oddziaływań, która między nami zachodzi. Zawodowo spędzam czas na realizowaniu projektów edukacyjnych i obywatelskich w organizacjach pozarządowych i na pracy w szkole. Interesuję się historią, kulturą, Europą Środkową, budowaniem społeczeństwa obywatelskiego, cieszy mnie nauka nowych rzeczy. Dwie ostatnie pasje z powodzeniem realizuję, pełniąc funkcję komendantki hufca.”



Wydawca

Chorągiew Stołeczna ZHP
im. Bohaterów Warszawy
ul. Piaskowa 4, 01-067 Warszawa
tel. 22 621 65 14,
E-mail: stoleczna@zhp.pl
www.stoleczna.zhp.pl

Kontakt do redakcji:

Email: redakcja@stoleczna.zhp.pl tel. 509 583 900

Zespół redakcyjny

Tomasz Dudewicz (redaktor naczelny),
Zofia Walkiewicz, Justyna Dynowska, Magdalena Bawolik,
Paweł Pietrzak, Tomasz Śledziwski

Współpraca:

Agnieszka Fietkiewicz-Zapalska, Albert Zapalski,
Dariusz Hutkowski, Wojtek Puchacz, Łukasz Bereza,
Marcin Adamski, Sylwia Adamczuk, Michał Pastewka,
Katarzyna Dzieciotowska

Chorągiew
Stołeczna ZHP
im. Bohaterów Warszawy

Związek
Harcerstwa
Polskiego